

# FORUM

6501 Lansing Ave.  
Cleveland, OH 44105  
216-883-2828  
e-mail: [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com)  
[www.polishcenterofcleveland.org](http://www.polishcenterofcleveland.org)

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER

February 2017, No. 2/172

Luty 2017, Nr 2/172

## *Kulig - Polish Winter Fest*

Winter in Cleveland can be really dreadful. It's gloomy and drags into infinity. And it shows on people's faces as we smile less. We're less willing to get up in the morning. When we get home, there's no energy left in us. We long for those hot summer days. The days of our Polish Picnic.

In all that sea of negativity, there are two incredibly positive people - Marcelina Sladewska and Rafal Hryniewicz. Being old friends, they knew that if they combined their artistic and organizational skills, something amazing would come up. And it did. Marcelina and Rafal, both young Polish Clevelanders, came up with the idea of organizing *Kulig*, or a sleigh ride, a new Polish Winter Festival. They rented a cabin in Hinckley, designed a poster, and organized an army of volunteers. This is how on January 28th, roughly two hundred guests were able to have fun at our first Polish Winter Fest.



A traditional *kulig* involves horses. Since there was not enough snow for a sleigh ride, a carriage was provided and children and adults were able to enjoy a ride and admire two gorgeous animals. Children could do crafts, battle with indoor snowballs or watch a movie. It was so much fun, that even Princess Elsa from Disney's *Frozen* decided to come. Kids were thrilled!

Once they got hungry, they were able to enjoy delicious food and, if they were lucky, some *paćzki*. Adults were also able to buy some spirits - there was some great beer from The Sibling Revelry Brewery and *grzaniec* (mulled wine and beer). There was also some singing and dancing involved toward the end of the night. As one of the volunteers serving food, I have to say that we were more than successful. Everyone worked like a clockwork. Kielbasa was grilled, food and drinks were served, and tables were cleaned. Some would say it was a big Polish *Yes, We Can* moment. And next year? *Yes, We Will*.

Text: **María Sladewski**

Photo credit: *Justyna Włusek-Walker, Grażyna Hryniewicz*



## *Kulig - Polski Zimowy Festiwal*

Zima w Cleveland potrafi popalić. Jest szaro, ponuro i jakoś tak ciężko. Widać to na naszych twarzach - zdecydowanie mniej się uśmiechamy. Trudniej nam wstać rano, a kiedy wracamy do domu, ciężko jest wykrzesać jakąkolwiek ilość energii. Tęsknimy za latem i za Polskim Piknikiem.

Dwójka przyjaciół, Marcelina Śladewska i Rafał Hryniewicz, postanowiła walczyć z ponurymi nastrojami. Ponieważ znają się nie od dziś, wiedzieli, że jeśli połączą swoją kreatywność i zmysł organizacji, wyjdzie im coś wspaniałego. Udało się! Marcelina i Rafał wpadli na pomysł zorganizowania Kuligu, pierwszego Polskiego Zimowego Festiwalu. Wynajęli domek w Hinckley, zaprojektowali plakaty i zorganizowali armię ochotników. W ten sposób 28 stycznia około dwustu gości mogło się bawić na pierwszym Polskim Zimowym Festiwalu.

Do tradycyjnego kuligu potrzebne są konie. Ponieważ w tym roku śnieg nie dopisał, zorganizowano wóz i dorośli i dzieci mogli cieszyć się przejażdżką i podziwiać dwa prześliczne konie. Wewnątrz domku dzieci mogły wykazywać się artystycznie, przeprowadzić suchą bitwę na śnieżki lub obejrzeć film. Było tak fajnie, że Księżniczka Elsa z disneyowskiego *Frozen* postanowiła wpaść w odwiedziny. Dzieciaki były wniebowzięte!

Na zgłodniałych czekało pyszne jedzenie, a na kilku szczęśliwców - pączki. Dorośli mogli też napić się czegoś mocniejszego. Było pyszne piwo z The Sibling Revelry Brewery oraz grzaniec z piwa i wina. Najedzeni i napojeni kuligowicze bawili się do późnych godzin nocnych śpiewając i tańcząc.

Jako jedna z wolontariuszy wydających jedzenie, muszę powiedzieć, że nasz pierwszy Zimowy Festiwal bardzo się udał. Wszyscy pracowali jak w szwajcarskim zegarku - ktoś grillował kiełbasę, ktoś podawał jedzenie i picie, a ktoś inny sprzątał ze stołów i zajmował się dziećmi. Zdecydowanie było to nasze polskie *Yes, We Can*. A za rok? Będzie jeszcze lepiej.



Agata Wojno

### *Od Redaktora,*

Świat zwariował. Niepokój, chaos, brak logiki w poczynaniach elit rządzących w ocenie jednych, pożyteczna zmiana kierunku w ocenie drugich. Porozumienia zero tych drugich z tymi pierwszymi. A do tego media zalewające nas nadmiarem informacji. Tylko, które informacje są prawdziwe? Propaganda, słyszymy... Albo, patrzymy na prześmiewcze zdjęcie zmarłego przywódcy Korei z sarkastycznym podpisem: „już nie jestem najbardziej szalonym przywódcą na świecie”... (tylko, że jakby się tak zastanowić – to wcale nie jest zabawne). Media społecznościowe pogrążają nas w opiniach i niewiedzy. Świat zwariował. A my w Forum staramy się pisać o kulturze i w ogóle o czymś ogólnie oderwanym od rzeczywistości. Bo nasza rzeczywistość społeczna grzęźnie w wirze różnic, braku akceptacji i kompromisu idei. Walka liberalizmu z konserwatyzmem. Walka, historycznie uwarunkowana i stara jak świat. Można by powiedzieć, że „takie czasy” i żyć w spokoju. Tylko jak? Jeśli walka, to ofiary. A jeśli ofiary to po obu stronach „barykady opinii i poglądów”. A ofiary to my. My, przyjaciele, którzy boimy się spotkać przy kawie i poruszyć jakiś temat, bo zaraz „wybuchnie”. My, małżonkowie, przekonani o słuszności swoich, jedynych poprawnych, opinii. My, rodzina, gdzie dziadek i ojciec innym bohaterom hołd oddają a do urny wyborczej idą oddzielnymi drogami. Demokracja to tylko dlatego najlepszy ustrój, że jak powtarza przy każdej nadarzającej się okazji pewien pan na Facebooku: „lepszego wciąż nie wynaleziono”...

Ale to jednak dobrze, że żyjemy w kraju demokratycznym, gdzie od pokoleń trwa poszanowanie tego, co zgodne z prawem. Amerykanie kochają prawo. A ja, jako Polka, uwielbiam tę amerykańską cechę i zachwyca mnie ta ich „miłość”. Poszanowanie prawa daje poczucie bezpieczeństwa. Wszystko jakby staje się prostsze. Jest wybór, jest akceptacja. I wolność opinii bez ataku personalnego pod adresem oponenta.

Nie zawsze muszę mieć rację. Nie muszę wygrać każdego sporu. O ileż łatwiej dzisiaj żyłoby się, wcielając zasadę: „nie przekonasz mnie, a ja nie przekonam ciebie, więc pozostanmy przy swoich zdaniach” - strategia w stylu Jimmy'ego Cartera. Trudno z tym dyskutować. O, jakże nie znosimy takich rozwiązań. Każdy spór to przecież starcie dwóch stron, z których jedna okazuje się zwycięska. A tą zwycięską

stroną muszę być ja!? Pozostać przy własnych zdaniach? To by znaczyło, że nikt nie musi mieć racji i nikt nie musi się mylić. Nie jest to łatwe (zwłaszcza w małżeństwie...) Dobrze, że w tym zwariowanym dzisiejszym, naszym świecie jest wciąż miejsce na miłość. Cieszę się, że luty oto pozwala mi bezkarnie popisać o miłości... To ona nadaje życiu sens. To ona sprawia, że świat się kręci wciąż, to przez nią na szczęście więcej wokół dobrego niż złego. Bilans zawsze jest dodatni, gdy do akcji zapraszamy miłość. Która „nie szuka swego i nie unosi się pychą (...), nie pamięta złego, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje”. No właśnie... miłość to wspólne powstania i upadki. To kawa rano i nogi okryte kocem wieczorem. To akceptacja i szacunek. To pomoc i troska. I jeszcze indywidualne patrzenie we wspólnym kierunku oraz pielęgnacja swojej personalnej niezależności. Miłość, to nie pluszowy miś, ani kwiatki, ani pocałunki... Miłość, to ten moment, kiedy jedno spada w dół, a drugie je podnosi, bez wyrzutów, że ciężko. Tylko, co jeśli, ciągle spada jedno, a drugie wciąż musi dźwigać? Czy to już niesprawiedliwa miłość? Z miłością, trochę tak jak ze sztuką, każdy czuje i odbiera ją inaczej. Nie ma zdaje się jednakowej dla wszystkich definicji miłości. Dlatego pozostaje ona wciąż tajemnicą między dwójgim ludzi. Tajemnicą, nad którą się nie dyskutuje. Ją się czuje i pielęgnuje. Tu nie przeszkadza inność poglądów i opinii, tu „serce” podpowiada reguły a rozum jemu służy. Bo czymże byłby rozum bez miłości? Mogłabym tak sobie pisać o tej miłości i pisać i pisać... tylko po co? Przecież pisanie nie wystarczy. Pisać jest łatwo. A „nie wystarczy pokochać, trzeba jeszcze umieć wziąć tę miłość w ręce i przenieść ją przez całe życie” (Ks. Twardowski). Infantylnie powiedziane? A co tam! W lutym o miłości można mówić jak i co się chce. Życzę wszystkim i sobie też, żebyśmy potrafili miłość wcielać w życie, a nie tylko pięknie o niej mówić... „Bo chodzi o to, żeby od siebie nie odpaść za daleko, nawet jeśli czasem wykipi między nami mleko”...

W tym Forum, jak zwykle wszystkiego „po trochu”. Znajdźcie tu nową rubrykę pt: „Spotkanie z książką”, w której będziemy się dzielić wrażeniami z przeczytanych pozycji literackich i zachęcać do lektury. Opisywane będą przeróżne książki, poczynając od

kłasyki polskich literatów, kończąc na literaturze współczesnej. Wachlarz tematów książek jest tak rozległy jak tylko autorzy zechcą go rozwijać. W tym numerze Elżbieta Ulanowska opowiada o książce Henryka Sienkiewicza. Swoją drogą, odnoszę wrażenie, że gdyby nie artykuły autorstwa Elżbiety to w tych naszych, dziwnych czasach „panoszenia się” mediów społecznościowych, Forum wiele by straciło na swej kulturalnej dostojności. Dlatego bardzo sobie cenię Pani Ulanowskiej wędrówkę kulturalno-literacko-muzyczne. To samo się tyczy cyklu felietonów autorstwa Józefa Harta, gdzie porusza jakiś aktualny temat godny rozważenia. W tym numerze autor jakby „w pigułce” mówi nam o roli mediów w naszych trudnych czasach. Ryszard Romaniuk przenosi czytelnika w swoich barwnych wspomnieniach do Indii, które miał szczęście odwiedzić, a Maria Śladewski prosto z clevelandzkiego podwórka opowiada o sukcesie, jakim okazał się polonijny kulg. Stanisław Kwiatkowski, za to, kunsztem literackim w swoim opowiadaniu, rozśmiesza do łez. A zatem miłej lektury Forum życzę wszystkim czytelnikom. Na koniec, ośmielę się zachęcić kogoś, kto właśnie to czyta, żeby na łamach Forum zechciał się podzielić swoją ulubioną lekturą. Proszę o kontakt i obiecuję w rubryce „Spotkanie z książką” wydrukować każdą napisaną recenzję książki. W końcu, wierzę, że wszyscy lubimy czytać.

#### *From the Editor*

The world has gone mad. Anxiety, chaos, missing logic in the formation of the new administration in one ocean, beneficial change in direction in the other. Zero agreement between the two. Add the flood of information coming from the media — only what is true?

Propaganda — we're listening...Or looking at a laughable photograph of a deceased Korean leader with a sarcastic caption: “I'm no longer the world's craziest leader”. When you think about it though, it's not really amusing. Social media threatens us with opinions and ignorance.

The world has gone mad but we in the Forum are trying to write about culture and matters generally removed from reality. Our social reality flounders in a

whirl of differences, lack of acceptance and compromise of ideas. Struggle of liberalism versus conservatism. Battle historically predefined and as old as civilization. One could say: "Such are the times" and live in peace. Only how? If it comes to the battle there will be casualties on both sides of the opinions barricade, and the casualties will be us. We, the friends, who are afraid to meet for coffee and discuss a subject, for fear of an "explosion". We, the married couples, convinced of the validity of our always correct opinions. We, the family, where grandfather and father pay tribute to different heroes and take different pathways to the ballot boxes. For such, democracy is the best system, and as is often proclaimed at any opportunity by a certain gentleman on Facebook: "Better one has not yet been found" It is so good the we live in a democracy, where for generations exist the respect for the law of the land. Americans love the law. I, as a Pole, admire this quality and am fascinated by their "love". Respect for the law creates an aura of safety.

Everything seems to become simpler. Elections take place, there is an acceptance and freedom of expression, without the personal attacks directed at the opponent.

I don't always have to be right. Don't have to win at every sport. How much easier would the life be when adhering to the this rule: "You won't convince me and I won't convince you so let's just leave it at that" a strategy used by our former president, Jimmy Carter. It's hard to argue with that, but we dislike such solutions. Every dispute is a confrontation of two sides in which one emerges victorious, and the winner must be me and my opinions. This would mean that no one is right and no one is wrong. This is not easy [especially in a marriage...]

It's a good thing that in today's crazy world there is still room for love. I'm happy that February allows me to write [without qualms] about that subject, which gives life meaning. Love makes the world go around and with it we have a world that's more good than bad. The balance is always in the black when love is invited. The unselfish love that forgets the bad deeds, believes in everything, is always hopeful, enduring and never ending. Exactly...love in the shared ups and downs. It's the morning's coffee or evening's blanket on the feet, it's acceptance and respect, help and concern, it's sharing a common vision while maintaining one's individuality.

Love is not a plush bear, or flowers, or kisses. Love, is the moment when one falls down and the other lifts one up without reproach. But what if one is always falling and the other always has to lift. Is it fair? Love is somewhat like art, for we respond to it on individual basis. There is no universal definition for it and it remains a mystery between two people. Mystery beyond words, that is felt and nurtured. Here, differences of opinions have no effect. Here the "heart" dictates and the mind obeys, for what is the mind without love? I could keep writing on the subject...but for what? Obviously, writing is easy but is not enough. Falling in love is not enough, for one needs the skill to take it in ones hands and cary it throughout the whole life

[Ks. Twardowski]. Spoken like a child? So what! In February we can talk about love in any way we want. My wish is for everyone, including myself, to make love a living thing and not just the beautiful prose...For what matters is staying connected even when sometimes "the milk boils over between us"...

As usual, this edition of the Forum has a little bit of everything. You'll find a new column titled "Good Reads" where you are invited to share and discuss reviews of a variety of writing, starting with the classic Polish literature and ending with the contemporary. The range of the books' subjects depends on the authors of the reviews. In this edition, Elizabeth Ulanowska covers a Henry Sienkiewicz book. In my view, I feel that if not for the Elizabeth's writing ,during our strange rise of the social media, Forum would loose much of it's cultural quality. It's why I highly value Madam Ulanowski's cultural-literary-musical adventures. This also applies the cycle of articles by Joseph Hart. Each one touches a subject worthy of introspection and [in perfect timing] the author talks about the role of media in our difficult times. Richard, in his vivid memoir, transports the readers to India, while Maria Sladewska describes directly from the Cleveland's doorsteps, the successful Polish Kulig. Stanley Kwiatkowski on the other hand, brings us to tears of laughter through his skillful prose. Finally, I wish all an enjoyable reading of the Forum and invite the readers to share their book reviews, which then will be published in the "Good Reads". I believe we all like to read.

Translated by ***Julian Boryczewski***

Z cyklu **Spotkanie z książką**

## **„Listy z Ameryki” Henryka Sienkiewicza**

Książki, książki jak i gdzie znaleźć ciekawe i wartościowe? Oczywiście ich oceny są bardzo indywidualne. Moje czytelnicze zainteresowania kierują się w stronę literatury faktu. Fikcję delikatnie omijam. I oto nadarzyła się okazja do poznania „Listów z Ameryki”, pisanych w latach 1876-1878 jako notatki z pobytu Henryka Sienkiewicza w licznych miejscach Nowego Świata. Są to nadzwyczaj ciekawe felietony wysyłane do „Gazety Polskiej” w Warszawie. Listy opisują Amerykę sprzed ponad 140 lat. A w dwa lata później zostały wydane w formie książki w warszawskim wydawnictwie Gebethnera i Wolffa.

Jakże różny od dzisiejszego był ten kraj.

Po krótkich zapiskach z podróży statkiem z Anglii do Nowego Jorku, autor z werwą wprawnego obserwatora i reportera opisuje miasto jako obraz wielkich kontrastów. Nieprawdopodobnie zabieganych ludzi, spieszących się we wszystkich kierunkach. Zapytany o cokolwiek nowojorczyk mówi: „I do not know”, nie zatrzymując się nawet na moment. Poznajemy obraz brudnego miasta, zwłaszcza dzielnicy portowej, która jest zaśmiecona, ze stertami odpadków na chodnikach z masą beznamiętnych psów i świń z pogryzionymi uszami przez te psy. Na niewybrukowanych, zabłoconych jezdniach wielki tłok omnibusów i różnych pojazdów. W prawdziwym kontraście pozostają hotele i banki, szczególnie przy ulicy Broadway. Budynki te o poprawnej architekturze są z przepychem ozdobione marmurami z zewnątrz, mające też stosowne dekoracje w rozległych wnętrzach. W opłatę za wynajęcie numeru hotelowego wliczone jest całodzienne wyżywienie, w postaci trzech, dużych, atrakcyjnych dań. Gazety nowojorskie, co autor podkreśla z przekąsem, w całości wypełnione są ogłoszeniami.

Po kilkudniowym pobycie w Nowym Jorku, Sienkiewicz wsiada do pociągu „Dwóch Oceanów”, linii kolejowej zbudowanej raptem kilka lat wcześniej. Siedem dni i tyleż nocy podróżował będzie pociągiem, przystosowanym do wygodnego spania i dziennego użytkowania, jadącym w poprzek Ameryki do Kalifornii. Będzie miał tu okazję zobaczyć kilka scenicznych występów Heleny Modrzejewskiej, widzieć jak aktorkę uwielbia, nagradza oklaskami i zasypuje kwiatami zachwycona publiczność. To z Sacramento Sienkiewicz robił kilkumiesięczne wypady do San Francisco, Los Angeles, oraz w góry i pustynie do rejonu Dzikiego Zachodu. W Sierra Nevada spróbował poszukiwać złota razem z opryszkami różnego autoramentu.

Będzie spał pod gołym niebem z koźmi i rewolwerem przy boku, żywił się tym co upoluje, a towarzyszyć mu będą poskromiony przez niego mustang i oswojony borsuk, wierny jak pies.

Listy podkreślają szeroko realizowaną wolność i demokrację widoczną na wielu poziomach. Nie ma tu analfabetyzmu, są liczne bezpłatne szkoły i szkółki prowadzone głównie przez kobiety. Poziom nauczania ma zakres niewielki, ale uczniowie umieją czytać i pisać a przede wszystkim rachować, jako wymóg główny. Spotykani ludzie: Indianie, Meksykanie, Polacy, Irlandczycy i Chińczycy są przez niego bardzo trafnie opisywani i charakteryzowani. W polskiej, dość biednej, rolniczej osadzie ludność pozostaje pod nadzorem proboszcza.

Książkę wypełniają barwne, błyskotliwe, czasem humorystyczne opisy wszystkich i wszystkiego. Jest to Sienkiewicz jakiego nie znamy! Na jej stronach mamy możliwość poznać człowieka budzącego sympatię, otwartego, ciekawego świata, świetnego obserwatora i prawdziwego turystę. Nie ze wszystkim jednak możemy się zgodzić, choćby z tym, że Indianie musieli stać się populacją drastycznie malejącą wraz ze zmniejszającą się liczbą bawołów, które dawały im pożywienie, ubranie i materiał do budowy szałasów. Bawoły, bawołami, a my znamy wieloletnie działania ekstremistyczne, różnymi metodami aż do prowadzenia regularnych wojen z Indianami, batalii rozpoczętych najpierw przez Anglików, a później rząd amerykański. Wymieniony przez autora drugi powód jest może bardziej uzasadniony, uważa on, iż populacja Indian zmniejszyła się wraz ze znacznym ograniczeniem życiowej przestrzeni, w wyniku zajmowania przez osadników gruntów pod uprawę. Jeśli emigrant postawił nawet prymitywny dom i zorał pole stawał się jego właścicielem. W opisywanym czasie ziemia nie miała ceny lub kosztowała niewiele.

Jak na literata z Warszawy, podróżnika po Europie, kawiarnianego bywalca, Sienkiewicz dokonał czegoś naprawdę wielkiego. Nie opisał Ameryki siedząc przy biurku w zacisznym pokoju, a zanurzył się w ten kraj, nie bacząc na niewygody i niebezpieczeństwa.

Przygoda, przyroda i wielonarodowościowa mentalność napotykanym ludzi są opisane najciekawiej.

POLECAM.

**Elżbieta Ulanowska**

Ryszard Romaniuk

## Safari w Indiach

Agata mnie męczy. Agata, znaczy się nasz Editor in Chief. Mówi, że jak pojechałem na wakacje do Indii, to mam o czym pisać. Niby skąd ta pewność? Każdego dnia inne przeżycie, czasami nawet walka o przeżycie, a to w samochodzie, który jedzie pod prąd, a to na wielbłądzie, który klęka, a ja spadam z wysokości pierwszego piętra, a to po obiedzie, po którym wszyscy biegną do łazienki. I o czym mam pisać?! O pięknie i o tym, co dech zapiera? O milionach ludzi i o tym, co za sobą zostawiają? Poprzez wieki i po dniu wczorajszym? O krowach, świniach, psach i małpach? O tym, że bałem się, że małpa mi okulary ukradnie? O ludziach, którzy chcieli mieć zdjęcie ze mną? Jak ja z tą małpą? O świątyniach, na boso, po marmurze i po błocie, o Krisznie i o Gandhim?

Napiszę o safari. Bo to było zupełnie bez sensu. No więc jestem drugi dzień w Indiach. Przewodnik i kierowca, który po angielsku tylko się uśmiecha, wiezie mnie na północ, w dżunglę i przyrodę. Przyjechaliśmy w nocy, prądu nie było, jakoś zasnąłem. Rano, po śniadaniu, każą się wspinać na jakieś schodki, jakiś chybliwy balkonik, okazuje się, że wsiadam na słonia. Razem ze mną mój kierowca i kucharz. Jedziemy na safari. Słoniowy woźnica kieruje wbijając stopy w głowę słonia i pokrzykuje od czasu do czasu. Pokrzykuje też do mnie, że na lewo jakaś sarna, a na prawo małpa albo jakiś inny ptaszek. Wszystko to ukryte pod zielonym dachem splecionym z gałęzi krzewów. A nasz balkonik płynie ponad ten zielony „przestwór oceanu”; patrzę daleko na góry i wiem, że zaraz za nimi to już Himalaje. I jakoś mi lepiej. Nawet nie wiem dlaczego.

Następnego dnia wsadzili mnie do jeepa. I znowu w krzaki, potem drzewa, czyli dżungla. Bardzo miły przewodnik mówi mi, że wszyscy tu przyjeżdżają, żeby zobaczyć tygrysa. On spotyka tygrysa całkiem często, ale z dala od turystów. A my jesteśmy właśnie tam, gdzie go nie ma. I tu spojrział się na mnie z mieszaniną poczucia winy i wyższości.

I co mu miałem powiedzieć? Że opłaciłem cały dzień za safari z nim? Całe szczęście, że z tego poczucia winy był bardzo uprzejmy. Jesteśmy przyjaciółmi do dzisiaj. Niestety, jak większość osób zamieszkających blisko Nepalu, jest muzułmaninem i nie będę mógł zaprosić go na rewizytę. Mógłby na przykład wyjąć tygrysa z kieszeni i dopiero byłby problem!



Po skończonym safari wszyscy odetchnęli, bo samochodem przestało rzucać i nie trzeba się było wygapić, czy coś tam żyjącego się rusza.

Następnego dnia mieliśmy z samego rana wyjechać do Delhi. I wtedy wpadł mi do głowy pomysł! Czy ja mogę zobaczyć Himalaje? Po dłuższej naradzie okazało się, że tu obok jest góra, na którą można wjechać i stamtąd zobaczyć Himalaje. Tylko kucharz wiedział jak tam pojechać, pojechaliśmy więc wszyscy razem. Powinienem wspomnieć, że kucharz był we mnie całkowicie zakochany, bo po całych dniach włożenia się słoniami i samochodami żarłem z ogromnym apetytem, co mu się szalenie podobało. Zawsze stał przy mnie, gdy jadłem, i patrzył się we mnie jak w Boga. Nie bardzo więc byłem przekonany, czy jedziemy razem ze względu na Himalaje, czy dlatego, że pojawiła się kolejna możliwość nakarmienia mnie. Kierowca i kucharz dyskutowali przez całą drogę, jak tam dojechać, w końcu wysadzili mnie i zobaczyłem białe pasmo na horyzoncie, od końca do końca, od wschodu do zachodu. I to nie były chmury. To były Himalaje!

Stanisław Kwiatkowski

## *Sposób na bezproblemowe małżeństwo*

Moja żona lubi chodzić do restauracji, a ja nie. Ale na zasadzie kompromisu i świętego spokoju (mojego) zgadzam się czasami na takie wypadki. Ale to chyba nie jest środek na bezproblemowe małżeństwo. Ciągłe jestem na etapie poszukiwań, chociaż już niedługo złote gody. Zapalił się jednak promyczek nadziei, że jestem bliski rozwiązania tego problemu.

Kilka dni temu zostałem zaszantażowany groźbami o poważnych skutkach dla mojego dobrego samopoczucia i dałem się wyciągnąć do restauracji. Nic specjalnego, jedna z łańcucha jadłodajni rozsianych po całym kraju, gdzie za kilkanaście dolarów można zjeść sporo ponad dwa tysiące kalorii. Zaraz za nami w kolejce do rozsadzania gości stała para około trzydziestolatków. Ja czekałem w milczeniu, bo co można jeszcze powiedzieć komuś po prawie pięćdziesięciu latach wspólnego życia. Żona próbowała przekazać mi ostatnie wiadomości o naszych zupełnie genialnych i najcudowniejszych wnuczkach.

Potakiwałem od czasu do czasu, bo jakże zaprzeczać oczywistości. Para za nami, jeszcze w wejściu, podniosła trzymane w jednej dłoni telefony i natychmiast po przekroczeniu progu restauracji palcem drugiej dłoni zaczęli coś tam wystukiwać na swoich telefonach. Stanęli za nami, podnosząc oczy na tyle, żeby na nas nie wpaść. Stojąc za nami też cały czas, bez jednego słowa coś tam wystukiwali. Kelnerka zaprowadziła nas do stolika, a oni dalej stukali. Nie przestali też w drodze na swoje miejsca, podnosząc oczy od czasu do czasu, żeby o coś nie zacząć. Usiedli stukając. A gdy podeszła do nich kelnerka z jadłospisem i spytała, co im podać do picia, odpowiedzieli jednym słowem, nie odrywając wzroku od telefonów. Gdy podeszła ponownie po kilku minutach odebrać zamówienie, nie podnosząc głów odpowiedzieli, co sobie życzą.

Przecież mieli menu na telefonie i nie musieli przewracać kartek na stole. Czekać na swoje dania też bez słowa stukali palcami w telefony. A gdy jedli, przeniesienie każdego kęsa jedzenia do ust przerywane było stuknięciem, czy zakrętasem palcem na powierzchni klawiatury. Zjedliśmy i żona zaczęła swoją

opowieść o genialności wnuczek od początku, a ja nie chciałem wyjść, tylko patrzyłem urzeczony obserwowaną parą. Żona szczęśliwa, że z takim zainteresowaniem wysłuchuję jej opowieści, też nie kwapiła się do wyjścia.

Wreszcie para przestała jeść. Poczekali jeszcze chwilę pukając, on coś tam powiedział, nie podnosząc głowy znad telefonu. Wstali jednocześnie. Przy wyjściu on przystawił telefon do kasy, zapewne płacąc w ten sposób i wyszli, tak jak weszli, wystukując na telefonach.

Jak oni się komunikują?... Ależ to oczywiste – odpowiedziałem sam sobie po chwili. – Po prostu tekstują do siebie.

Coś mi jednak nie dawało spokoju i po chwili, w sposób niejako naturalny nasunęło mi się następne pytanie: – A jak oni załatwiają te sprawy małżeńskie? – wykrzyknąłem niemal głośno i zatrzymałem się zdesperowany. Nawet Google nie będzie tego wiedział.

– Jak to, tego nie wiesz? – usłyszałem zdziwiony głos chochlika, który mieszka za moim uchem i od czasu do czasu podpowiada mi w trudnych sytuacjach.

– Nie wiem? – w głosie moim brzmiała rozpacz.

– Przez telefon, głupcze. Przez telefon – powtórzył.

I wtedy właśnie doznałem olśnienia: – Toż to jest ten tajemniczy sposób na bezproblemowe małżeństwo.

Muszą Państwo przyznać, że genialny.

---

### *Meeting with travel writer Thomas Swick*

Friday, April 7<sup>th</sup> at 7 pm

Piątek, 7 kwietnia, 7 PM – spotkanie z piszącym podróżnikiem, Thomas Swick

**Thomas Swick** is the author of the travel memoir *Unquiet Days: At Home in Poland*, and a collection of travel stories, *A Way to See the World: From Texas to Transylvania with a Maverick Traveler*. For nearly two decades, Swick was the travel editor of the *South Florida Sun-Sentinel*. He has traveled to more than sixty countries, chronicling his experiences in work that has appeared in the *American Scholar*, *North American Review*, *Oxford American*, *Missouri Review*, *Smithsonian*, *National Geographic Traveler*, *Afar*, *New York Times Book Review*, and six editions of *The Best American Travel Writing*. He lives with his wife, Hania, in Fort Lauderdale, Florida.



*Dear Reader,*

I am sure you know who Johannes Gutenberg was, but I am not sure whether you recognize the name Vinton Cerf. In the 15<sup>th</sup> century Gutenberg started a printing revolution which ushered in a modern period in human history. His invention of modernizing the printing process was so practical that it became economically viable both for the printers and the readers. This in turn introduced an era of mass communication which permanently altered the structure of society. The relatively free circulation of information helped Martin Luther bring masses to his Reformation movement. Also the unprecedented increase in literacy broke the monopoly of the elites on learning and education and bolstered the emerging middle class. Five hundred years later came Vinton Cerf. Cerf is considered to be the “father of the internet.” In 1973 Cerf, together with Robert Kahn, figured out a way to connect together many different computer networks into one net. They published a paper in 1974 and implemented their idea creating the Internet. This was also known as the information revolution and it brought in a new era in human history.

Does it mean that in this new era there is no more room for books and the press who until now played a key role in the dissemination of information? In order to get at least a partial answer to this question I went to a meeting with the editor and General Manager of The Plain Dealer, Mr. George Rodrigue. The topic of the meeting was “Journalism and the Press in Challenging Times.” Why challenging? I assume you are aware, dear reader, that during the last USA presidential election the press as a source of information was under constant attack as being biased or lying (crooked media, crooked media). When you constantly hear the press is lying you start to think that there is something to it... According to a survey shown by Mr. Rodrigue during the meeting,

trust for the credibility of the press fell among democrats from 71 percent before the election to 50 percent after the election, and among republicans from 32 to 14. Another problem facing the press are falling revenues from ads, because the advertisers found methods to directly reach customers through social media. In order to survive the PD must rely more on subscriptions. And so, dependence of The Plain Dealer on subscribers rose during several last years from 14 percent to 40. According to Mr. Rodrigue, social media, especially Facebook, were manipulated by politicians to demonize opponents and to create fear. Social media often causes anger and wrath from its readers and these types of emotions create bias and prevent users from rationally analyzing the facts. On the other hand, The Plain Dealer, like other main press sources, tries to be neutral, and is dedicated to bringing facts to the reader, and to the search for truth. On its editorial pages the PD publishes multilateral opinions. It also cares about the quality of reports and tries to make them more personalized, so they become more difficult to be rejected by readers as false. Subscribers of The Plain Dealer may also find current news on its website.

I have no doubt that we live in times of technological and informational revolution. New discoveries and methods of information dissemination compete with each other over and over, which often brings opinions and statements that are not necessary truthful. That does not mean there is no more room for honest journalists looking for truth in this era of information overload. I urge you to support the press and libraries, because they are the beacons of light in this artificial fog created at will by biased media. So I wish you, dear reader, many trips to our wonderful libraries and an open mind, because at the final count only you will decide how worthwhile factual information is.

Respectfully,  
*Joseph Hart*



Luty 2017

**Szanowni Państwo!**

Jak każdego roku, od początku istnienia naszego Centrum, uprzejmie przypominamy o odnowieniu składki członkowskiej Polsko-Amerykańskiego Centrum Kultury im. Jana Pawła II. Osoby, które nie są jeszcze członkami naszej organizacji, gorąco zachęcamy, aby aktywnie włączyły się w misję zachowania i promocji polskiej kultury i tradycji w Cleveland. Obecnie mamy jeszcze dodatkową możliwość wpłacania donacji i uiszczania składek członkowskich poprzez system PayPal.

Miniony rok 2016, był bardzo udanym i obfitującym w wiele ciekawych i ważnych wydarzeń: jak co roku, uroczyste upamiętniliśmy rocznice istotnych wydarzeń z historii Polski – rocznicę Konstytucji 3 Maja, czy Dzień Niepodległości. Dzień Konstytucji, podobnie jak w ubiegłych latach, świętowaliśmy przy Pomniku Tadeusza Kościuszki, usytuowanym obok Muzeum Sztuki w Cleveland.

Nasza współpraca z Cleveland State University i polskimi organizacjami umacnia się z korzyścią dla nas wszystkich. W zeszłym roku organizowaliśmy też tradycyjne już pikniki, potańcówki i zabawy połączone z loterią; wielkim powodzeniem cieszą się nasze uroczyste obiady z okazji Wigilii, Święconki Wielkanocnej, Święta Dziękczynienia i Bal Sylwestrowy. Staramy się, aby nasz program był zróżnicowany i wychodził naprzeciw zapotrzebowaniom społeczności polonijnej Cleveland i okolic.

Miniony rok obfitował w znaczące wydarzenia kulturalne. Gościliśmy w Cleveland i w Centrum dr. Lesława Tetłę, Dziekana Wydziału Sztuki Uniwersytetu w Katowicach; był on gościnnym wykładowcą w Cleveland State University ale także prowadził wykłady w naszym Centrum; wspomógł nas również swoją opinią co do projektu pomnika Jana Pawła II w Ogrodach Kultury w Cleveland. Głośnym wydarzeniem muzycznym był występ Orkiestry Filharmonii Bałtyckiej z Polski, który miał miejsce w Uniwersytecie w Akron, a którego to koncertu Centrum było sponsorem. Orkiestra wykonała piękną muzykę, przy licznej publice; a wszystko mogło się odbyć także dzięki wydatnym wsparciu finansowym wielu hojnych darczyńców. Gościliśmy także artystów i grupy muzyczne: Piotr Rubik, Eleni, Łukasz Kuropaczewski, Maciej Frankiewicz oraz CLODIE. Wielkim echem zarówno w Centrum ale przede wszystkim w Cleveland odbiła się wizyta światowej sławy dyrygenta Antoniego Witta. Bardzo miłym i owocnym wydarzeniem był koncert muzyczny zorganizowany przez zaprzyjaźnionych członków Cleveland Orchestra na rzecz naszego Centrum; jesteśmy im bardzo wdzięczni!

Chcemy też podkreślić i poinformować, że regularnie gościmy w Centrum przedstawicieli Polskiego Konsulatu z Nowego Jorku, dzięki czemu możemy odnowić nasze paszporty czy załatwić inne sprawy konsularne bez uciążliwej wizyty w Nowym Jorku.

Nasze Muzeum cieszy się dużym zainteresowaniem, a zwiedzający nie szczędzą pochwał. Szczególnie cieszą nas wizyty grupowe uczniów i osób w starszym wieku.

Nasze pismo FORUM, które wypełniane jest artykułami polonijnych autorów jest ważnym elementem komunikacji z członkami Centrum i Polonią.

Plany na rok 2017, jak zwykle, mamy ambitne. Najważniejszym projektem będzie budowa przejścia z Ogrodu Dziedzictwa do budynku Centrum. Prace nad tym projektem trwają, chociaż zdecydowaliśmy opóźnić instalowanie tablic przedstawiających główne wydarzenia w historii Polski, do momentu zakończenia prac nad łącznikiem pomiędzy Ogrodem a budynkiem Centrum. Bardzo liczymy przy tym projekcie na pomoc sponsorów. Wierzymy również, że wszyscy członkowie Centrum dołożą swoją cegiełkę do sfinalizowania budowy Ogrodu Dziedzictwa. Każda dotacja na ten cel będzie doceniona i spotka się z uznaniem naszej społeczności. Na ten rok zaplanowaliśmy również szereg imprez z myślą o tym, że Centrum jest i pozostanie ośrodkiem polsko-amerykańskiego życia w tej części Ohio. Obecnie ważnym projektem dla naszego Centrum Kultury jest praca nad pomnikiem Św. Jana Pawła II, który będzie usytuowany w Ogrodach Kultury; mamy nadzieję, że cała Polonia włączy się w ten projekt, którym chcemy podkreślić, iż Wielki Papież jest naszym rodakiem. Przypominamy, że dotacje zarówno na ten projekt jak i na Centrum, nie są obciążone podatkiem.

Ciągle jesteśmy w dobrej kondycji finansowej. Zeszły rok zakończyliśmy nawet z niewielkim zyskiem. Fundusz finansowania muzeum wygląda dobrze. Otrzymywane dywidendy z tego funduszu przeznaczone są na bieżące utrzymanie muzeum.

Składki członkowskie pokrywają około połowy kosztów utrzymania Centrum. Pozostała część finansowana jest z dotacji i dochodów z imprez. Naszym szczęściem jest, że wśród nas są osoby pracujące z wielkim poświęceniem i bez materialnego wynagrodzenia; stąd nasze imprezy są dochodowe. Jesteśmy bardzo wdzięczni za ich wkład w sukcesy naszej organizacji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie każdy może poświęcić swój czas i energię dla pracy społecznej, jak to czynią nasi wolontariusze. Ale każdy może mieć swój udział w działalności Centrum poprzez stanie się nowym członkiem, wznowienie członkostwa lub dotację na konkretny cel. Prosimy również wszystkich aby zachęcali swoich znajomych do członkostwa w naszym Centrum. Tylko wspólnym wysiłkiem osiągniemy nasze cele!

Dziękujemy!  
Zarząd Centrum

---

### *W Centrum i okolicach*

Niedziela 26 lutego, 1:30 PM	Zebranie Zarządu Centrum, wybory 3 nowych Dyrektorów.
Czwartek, 16 marca	Wizyta Konsula Generalnego RP.
29 Marca– 9 Kwietnia	Międzynarodowy Festiwal Filmów w Cleveland
Piątek, 7 kwietnia, 7 PM	Spotkanie z piszącym podróżnikiem, Thomas Swick
21 i 22 Kwietnia	Możliwość odnowienia polskich paszportów w Centrum

### *Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village*

Sunday, Feb 26 at 1:30 PM	PACC Membership Meeting. Election of Officers and 3 new Directors.
Thursday, March 16	Visit by the New Consul General from New York.. Reception planed. Details later.
March 29-April 9	Cleveland International Film Festival. Polish films shown
Friday, April 7 at 7 PM	Meeting with travel writer Thomas Swick
Friday, April 7 <sup>th</sup> at 7 pm	Friday, April 21 and Sat April 22 Polish Passports renewals at PACC by Consul from NY

---

FOR IMMEDIATE RELEASE

Contact: Addy Tymczyszyn  
(212) 734-2130 ext. 210 – Addy@thekf.org

## **SCHOLARSHIPS FOR SUMMER STUDY IN POLAND!**

The Kosciuszko Foundation is accepting applications for summer study programs at the Jagiellonian University in Krakow. Undergraduate students have the opportunity to earn college credit while studying language and courses such as history, literature, and contemporary Poland.

Students of Polish descent have the opportunity to apply for funding to attend the Jagiellonian University's programs via the Foundation's Tomaszkiwicz-Florio Scholarships. Candidates must be at least 18 years of age by the first day of the program and have a high school diploma. Graduating high school students, undergraduate freshmen, sophomores, juniors and seniors are eligible to apply. Two letters of recommendation, transcripts with a minimum GPA of 3.0, an essay/personal statement, and financial need are part of the requirements for scholarship funding. The deadline to apply for a scholarship is April 17<sup>th</sup>. Scholarships are awarded on a competitive basis.

Classes begin in July. Programs include language classes, afternoon classes on Polish history, workshops, Polish traditions, meals, a shared room, and sightseeing on weekends. Students are responsible for registration fees, single room fees, fees which are not covered by the scholarship, airfare and out-of-pocket expenses.

For additional details regarding eligibility, how to apply for a scholarship, and course descriptions may be found at [www.thekf.org/kf/programs/study/](http://www.thekf.org/kf/programs/study/) or contact Dr. Kathleen Farkas at [kathleen.farkas@case.edu](mailto:kathleen.farkas@case.edu) or 216.368.2276.

---

**OUR SPONSORS**

**Komorowski Funeral Home:** 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub  
2258 Professor St., tel. 216-771-1558

\*

**Golubski Funeral Home:** 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub  
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

\*

**Sokolowski's University Inn**

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236  
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

\*

**Fowler Electric Co.** – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

\*

**Krakow Deli** – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357  
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

\*

**Health Merit Co.** – Health Care System – Dr. Michał Klymiuk-Wieczerski, President,  
3878 East 71 Street, Cleveland, tel. 216-341-1414

\*

**The Original Mattress Factory** – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

\*

**Architectural Rendering** – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

\*

**Heights Drapery Co.** – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

\*

**Opera Circle** – Dorota i Jacek Sobieski, tel. 216-441-2822

\*

**Polish Radio Program** – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9:00 – 10:00 AM  
WCPN – 90.3 FM, Sun. 9:00 – 10 PM

\*

**Polish Radio Program** – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki  
WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

\*

**Evelyn & Jerry Jablonski**

Insurance Agency, Notary Public, TOEFL, translations, tutoring (all subjects, all levels);  
5437 State Rd, Parma, OH and 14660 Alexander Rd, Walton Hills, OH  
tel. 440-317-0548 lub 440-317-0695

\*

**Third Federal Savings and Loans**

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

\*

**Polish-American Cultural Center**  
**6501 Lansing Avenue**  
**Cleveland, OH 44105**

**NONPROFIT ORG.**  
**U.S. Postage Paid**  
**Cleveland, OH**  
**Permit No. 165**

***Kulig - Polish Winter Fest***



**F O R U M** CLEVELAND, OH 44105 \* 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

**E-mail:** [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com), **Publisher:** Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Lech Brodnicki, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Halina Mazurak, Malgorzata Oleksy, Ryszard Romaniuk, Elzbieta Ulanowski, Andrzej Stepień, Zofia Wisniewski.